



„Chłopiec z Salskich Stepów” — przyjedzie do Polski

Jedną z atrakcyjniejszych imprez z okazji 40 rocznicy Rewolucji Październikowej będzie niewątpliwie raid motocyklowy, który najpierw przebiegnie szereg miast Polski, mających tradycje rewolucyjne, a następnie po przyłączeniu się raidowców NRD i CSR, uda się ze sztafeta do Moskwy.

Do Polski przyjedzie bohater powieści Neverlyego („Chłopiec z Salskich Stepów”) — Diętiarow. Spotka się on z młodzieżą, społeczeństwem oraz wieloma dawnymi przyjaciółmi z okresu walk w Polsce.

Tacy wybitni znawcy zagadnień politycznych, historycznych, ekonomicznych i kulturalnych ZSRR, jak Żółkowski, Lesz, Toeplitz, Strużek — będą wykładowcami na 4-dniowym seminarium dla czołowego aktywu lektorskiego z całej Polski, które odbędzie się w Warszawie.

Poza tym zostaną również zorganizowane liczne wystawy stałe i wędrownie, poświęcone różnym dziedzinom życia.

Sprawiedliwości stało się zadość

Przybysiak skazany na 8 lat więzienia

(Inf. wł.)
Wczoraj zapadł wyrok w sprawie Jana Przybysia. Sąd Wojewódzki w Poznaniu uznał, że 3 czerwca 1945 r. w Powierciu (pow. Koło) Przybysiak, przewidując możliwość zabójstwa i godząc się na nie, oddał strzał, który położył kres życiu Romana Lewandowskiego. Przybysiak za popełnienie zbrodni z art. 225 § 1 KK skazany został na 12 lat więzienia z zaliczeniem aresztu tymczasowego. Wskutek zastosowa

Klub turystyczny młodzieży wiejskiej

WARSZAWA (PAP)
Niedawno utworzony przy Radzie Głównej LZS i redakcji „Nowa Wieś” — „Klub Entuzjastów Turystyki”, posiada już 20 filii terenowych, skupiających przeszło tysiąc członków oraz setki sympatyków.
Najbliższą dużą imprezą, zorganizowaną przez klub, na której w dniach 5 i 6 października br. spotkają się wszyscy jego członkowie, będzie tradycyjne winobranie w Zielonej Górze.

Ze sportu Polska 1:1 Szwecja

W piątek, 20 bm., na Torwarze rozpoczęły się międzynarodowe zawody tenisowe Polska — Szwecja. Po pierwszym dniu wynik jest remisowy 1:1. Piątek pokonał Rosberg 1:6, 6:4, 6:3, a mistrz Polski Leticz przegrał ze Schmidtem 1:6, 4:6.

Dalsze dwa medale sztangistów

Polscy sztangiści zdobyli dwa dalsze medale na turnieju o mistrzostwo Europy w podnoszeniu ciężarów. Po południu drugiego dnia mistrzostw, startujący w wadze lekkiej Czepulkowski wywalczył tytuł wicemistrza Europy, a Zieliński zdobył w tej kategorii brązowy medal.

Hokej na trawie I liga

Polonia (Środa) 2:0 Lech (Pz)

WSPÓLPRACA POLSKI I NRD W DZIEDZINIE POKOJOWEGO WYKORZYSTANIA ENERGII ATOMOWEJ

17 bm. w Berlinie zawarty został między rządem PRL a rządem NRD układ o współpracy w dziedzinie pokojowego wykorzystania energii atomowej. Układ podpisali ze strony polskiej pełnomocnik rządu do spraw wykorzystania energii jądrowej — Wilhelm Billig, ze strony NRD — kierownik Urzędu Badań Jądrowych — Karl Rambusch.

Na zdjęciu: W. Billig (z lewej) i K. Rambusch wymieniają toasty po podpisaniu układu.

Fot. — CAF

Partia daje przykład

Spekulacja i korupcja naszym wrogiem nr 1

KATOWICE (PAP)

Egzekutywa KW PZPR w Katowicach rozpatrywała ostatnio sprawy sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Katowicach — Zdzisława Janusza i sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Tychach — Ludwika Gliklika.

Zdzisław Janusz wykorzystując znajomości nabył w ciągu ostatnich lat kolejno trzy samochody, które sprzedał następnie za znaczną zyskiem. Egzekutywa KW PZPR, stwierdzając, że takie postępowanie jest poważnym naruszeniem etyki partyjnej zleciła Komitetowi Miejskiemu PZPR wyciągnięcie konsekwencji w stosunku do Janusza. Plenum KM w Katowicach odwołało Zdzisława Janusza ze stanowiska sekretarza KM i egzekutywy KM.

Egzekutywa KW PZPR w Katowicach rozpatrzyła także sprawę sekretarza KP w Tychach Ludwika Gliklika. Stwierdzono, że wykorzystywał on swe stanowisko dla

Sukcesy Chóru Stuligrosza w Berlinie

(Inf. wł.)

Występy gościnne w Berlinie poznańskiego Chóru Chłopińskiego i Męskiego Państwowej Filharmonii przyjęte zostały przez publiczność i prasę z wysokim uznaniem. Pismo „B. Z. Am Abend”, porównując chór poznański z dwoma analogicznymi niemieckimi, podkreśla, że daleko idące zharmonizowanie dźwiękowe głosów chłopów i mężczyzn oraz zdrowa, siłowa siła wyrazu budzą uznanie i zachwyt. Pod kierunkiem młodego, wysoce uzdolnionego Stefana Stuligrosza, który ten chór już w czasie wojny i okupacji nielegalnie prowadził, dzięki umiejętnościom pedagogicznym osiągnął on świetny poziom. (fh)

Cena 30 gr

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY TEL NIK

Niedzielnym remanent

— str. 4

Rok XIII Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 21 23 IX 1957 Nr 226 (42. 6)

Pogląd Jugosławii na obecną sytuację międzynarodową

Artykuł prezydenta Tito w amerykańskim miesięczniku „Foreign Affairs”

NOWY JORK (PAP)

W najnowszym numerze amerykańskiego miesięcznika „Foreign Affairs” ukazał się artykuł prezydenta Tito omawiający pewne aspekty obecnej sytuacji międzynarodowej.

W artykule tym prezydent Tito stwierdza, że w świecie panuje dziś atmosfera wywołująca obawy.

Trudno zrozumieć — pisze Tito — że w świecie znajdują się dziś ludzie, zajmujący w dodatku od-

powiedzialne stanowiska, którzy występują jako szermierze — a na wet czynią usilne do tego przygotowania — rozwiązywania sporów międzynarodowych w drodze użycia przemocy, czyli w drodze wojny, przy czym nie zadają oni sobie nawet pytania, jakie mogą być tego następstwa dla całego świata.

Analizując przyczyny obecnego napięcia w stosunkach międzynarodowych Tito stwierdza, że geneza tego napięcia sięga jeszcze czasów ostatniej wojny i wiąże się z niesłusznymi poglądami uczestników konferencji teherańskiej, jałtańskiej i innych na niektóre problemy międzynarodowe. „W ich ujęciu — pisze Tito — cały świat składał się z trzech wielkich mocarstw, do wszystkich innych zaś krajów i narodów mieli stosunek protekcyjny, bądź też ignorowali dążenia i interesy innych narodów.”

Przez podział świata na sfery interesów chcieli oni z góry zahamować dążenia do niezawisłości nie tylko małych, lecz również większych narodów, realny zaś sens wyrazu niezawisłość miał zostać przekreślony zarówno jako zasada i jako zastosowanie w praktyce. „Dziś widzimy — pisze dalej Tito — że niektóre państwa na Zachodzie zresztą szermują w słowach zasadą niezawisłości, a postępują wręcz odwrotnie. Nie przeszkadza to im bynajmniej w rzucaniu oskarżeń pod adresem strony przeciwnej o pogwałcenie zasad niezawisłości.”

Zdaniem Tito — źródła obecnego napięcia leżą w niesłusznej polityce zagranicznej Stalina i nieelastycznym podejściu Molotowa, „którzy w okresie powojennym przez swe odmowy i agresywne stanowisko w polityce zagranicznej wywoływali coraz więcej nieufności i obaw w

Wielkopolski Dom Łowiectwa

W Poznaniu trwają prace przy budowie „Wielkopolskiego Domu Łowiectwa”. Budynek ten, poza lokalami Woj. Rady Łowieckiej, posiadać będzie sale zebrań, warsztat rusznikarski, magazyn broni myśliwskiej, salę konferencyjną na 200 osób oraz bibliotekę i czytelnię łowiecką. Jednocześnie projektuje się urządzenie tam oddziału Muzeum Łowieckiego Ziemi Wielkopolskiej. (PAP)

Z kroniki dyplomatycznej

W dniu 20 bm. zastępca przewodniczącego Rady Państwa — Stanisław Kulczyński, przyjął w Belwederze na audjencji posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Szwajcarii w Polsce — dr. Frédéric Gyssaxa, który złożył listy uwierzytelniające. (PAP)

Radziecki projekt deklaracji o pokojowym współistnieniu

NOWY JORK (PAP)

W dniu 20 września br. de legat ZSRR wygłosił na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ dłuższe przemówienie, w którym zanalizował zadania — stojące przed Organizacją Narodów Zjednoczonych w dziedzinie zapewnienia trwałego pokoju.

Delegat Związku Radzieckiego przedstawił Zgromadzeniu projekt deklaracji w sprawie pokojowego współistnienia państw oraz propozycję rządu radzieckiego w dziedzinie rozbrojenia.

Projekt deklaracji głosi, że Zgromadzenie Ogólne NZ powinno wezwać państwa, aby opierały swe wzajemne stosunki na następujących zasadach:

1. wzajemne poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności;
2. nieagresja;
3. wzajemne nieingerowanie w sprawy wewnętrzne;
4. równość i wzajemne korzyści;
5. pokojowe współistnienie.

Polska delegacja gospodarcza w Jugosławii

WARSZAWA (PAP)

W piątek rano wyjechała z Warszawy do Jugosławii na trwające obecnie międzynarodowe targi w Zagrzebiu delegacja polska, której przewodniczy minister handlu zagranicznego — Witold Trampeczyński.



Z WYSTAWY „RZEŻBA W OGRODZIE” W WARSZAWIE

W parku przy siedzibie Związku Polskich Artystów Plastyków na ul. Foksal otwarto wystawę pod nazwą „Rzeźba w ogrodzie”.

Na zdjęciu: „Kubista” Tadeusza Sieluckiego.

CAF — fot. Czarnogórski

Przenośny... basen kąpielowy

WARSZAWA (PAP)

W Fabryce Tkanin Technicznych w Legionowie pod Warszawą został wyprodukowany pierwszy przenośny basen kąpielowy dla dzieci. Estetycznie wyglądający basenik, o rozmiarach średniego kąpieliska, można ustawić w ogrodzie, na tarasie, a nawet w krytym pomieszczeniu, byle w pobliżu był dopływ wody.

Fabryka przystąpiła do produkcji tych basenów z myślą przede wszystkim o przedszkolach. Dla małych będzie to rzeczywiście — niemała atrakcja.

Senator Sparkman za wymianą dziennikarzy między Chinami a USA

LONDYN (PAP)

Przebywający w Hongkongu amerykański senator-demokrata — Sparkman, oświadczył na konferencji prasowej, że, jego zdaniem, administracja USA powinna zezwolić na zasadach wzajemności na przybycie do Stanów Zjednoczonych dziennikarzy chińskich. „Powinno się zezwolić chińskim dziennikarzom na wstęp do USA, ponieważ wymiana informacji i nowych idei jest bezwzględnie pożyteczna” — powiedział Sparkman.

Senator Sparkman jest członkiem senackiej komisji spraw zagranicznych. (r)

Żywy pomnik dzieła Karola Kurpińskiego w Wielkopolsce

Wielkopolska ziemia urodziła jest nie tylko w plody rolne, ale również w szczere talenty naszego ludu, że wymienimy choćby Klemensa Janickiego spod Żłyna, Wacława z Szamotuł, Wojciecha Bogusławskiego spod Głinnia i Karola Kurpińskiego z Włoszakowic (koło Leszna).

Sylwetka Karola Kurpińskiego, kompozytora i komponującego kapelmistrza, zbyt mało jeszcze znana jest społeczeństwu polskiemu, choć zasługuje na jak najwzrostniejszą pamięć i właściwą ocenę.

W jednym z artykułów swoich, ogłoszonym w „Ruchu Muzycznym” z roku 1858 w nr 10 Karol Kurpiński, pisząc o Operze Warszawskiej, tak mniej więcej mówi o naszych talentach: „A jednak, mimo to wszystko, głosy piękne, choćby rzadziej, u nas spotkać można. Ale trzeba im dać sposobność kształcenia się; gdy się artyści ukształcą, dać im wynagrodzenie nie byle jakie, szanować ich stanowisko i talent; a będziemy mieli Operę tak dobrą, jak ją mają gdzie indziej. Wstydzić się trzeba, że bez zastanowienia, bez zagłębienia rzeczy, pogardzamy tem co u nas rośnie, a pragniemy obcych łakociów, które w całym świecie, nawet tam, gdzie się rodzą, zawsze są rzadkością”.

Słowa te w Polsce Ludowej, kiedy notujemy tak olbrzymi rozwój upowszechnienia kultury i szkolnictwa artystycznego, nabierają swego smaku i jednoznacznego wydźwięku. Kurpiński, to ponadto zdolny organizator, zasłużony działacz społeczny i energiczny redaktor pisma „Tygodnik Muzyczny”, w którym pisał w latach 1820—1821 artykuły wstępne, zajmując się estetyką muzyki, teorią i formami muzycznymi.

Karol Kurpiński utrzymywał żywy kontakt z najwybitniejszymi ludźmi swej epoki, jak wspomniany już W. Bogusławski, Elsner, Chopin, Linde, Staszic, Stefański, Sikorski, Żółkowski i inni.

Od Kurpińskiego właśnie pochodzi na terenie Księstwa Warszawskiego, a późniejszego Królestwa Kongresowego, rozkwit szczególnie życia kulturalnego, rośnie ruch koncertowy, rozkwita Opera i rośnie publiczne szkolnictwo muzyczne. Podobne objawy obserwujemy także na prowincji, a pod tym względem na plan pierwszy wybija się Wielkopolska, która, jako prowincja produkująca gospodarczo — potrafiła poprzez mieszczaństwo stworzyć całkowicie własne formy życia muzycznego, w ramach układu feudalnego. W dziesiątkach drobnych miasteczek Wielkopolski muzykowanie mieszczaństwa koncentrowało się dookoła orkiestr kościelnych, których repertuar — uzależniony całkowicie od gustów świeckich członków kapeli — stanowiła w bardzo dużej mierze muzyka symfoniczna. Jak wykazały ostatnie badania, niejedynym organem Wielkopolski był równocześnie kompozytorem symfonii, których świeckie — nieraz taneczne — melodie rozbrzmiewały podczas ceremonii kościelnych.

W takiej to atmosferze wychowywał się pod Lesznem syn włoszakowickiego organisty — jako samouk — dochodził do wcale pięknych rezultatów (studia nad Haydnem i

Mozartem). Dopiero Warszawa w roku 1810 otworzyła Kurpińskiemu wrota na szeroki świat, a młody kompozytor, stał się zaangażowany przez Wojciecha Bogusławskiego na drugiego dyrygenta w Teatrze Narodowym, na zastępcę Elsnera, od którego zresztą odróżnia się znacznie większym temperamentem.

W latach 1810—1820 wystawiono 21 dzieł Kurpińskiego. W roku 1814 nawiązuje Kurpiński bliższy kontakt z Niemcami, autorem „Śpiewów historycznych”, co nie pozostaje bez wpływu na treść i formę jego utworów muzycznych. „Krakowiacy i Górale” z roku 1816 stanowią punkt kulminacyjny twórczości Kurpińskiego i one też przyczyniły się do największej jego popularności. Ukoronowaniem jego zasług kompozytorskich stało się w roku 1819 wystawienie komedii-romantycznej operetki do libretta Józefa Wawrzynca Krasieńskiego pt. „Zamek na Czorsztynie czyli Bojownicy w Wandzie”. W maju 1819 roku otrzymuje też kompozytor z rąk przedstawicieli społeczeństwa warszawskiego adres honorowy wraz z wybitnym na jego cześć złotym medalem „Kalmora” do libretta Kazimierza Brodzińskiego, to dalszy szczebel do sławy Kurpińskiego. Wspomniany „Tygodnik Muzyczny”, to pismo o nader popularnym charakterze, gdyż w ciągu całej działalności przyświecała Kurpińskiemu główna idea „ulatwienia przystępu nierównie większej liczbie współziomków niż samym tylko uczniom Konserwatorium do tajemnic harmonii tonów”. W tej myśli też w roku 1835 organizuje szkołę śpiewu przy Teatrze Wielkim, mającą stanowić namiastkę zamkniętego w 1831 roku Konserwatorium. Wielka podróż po Europie, przypadająca pod koniec jego życia, a spisana przez kompozytora w jego artykule „Dzienniku podróży”, świadczy najlepiej o chłonności i żywoci tego szeroko otwartego na wydarzenia współczesne — umysłu. Podczas powstania listopadowego tworzy bohaterką „Warszawiankę”, z którą na zawsze związane jest w historii jego nazwisko.

Jakkolwiek umiera w zapomnieniu, to jednak żyje nadal we wdzięcznej pamięci ludu polskiego.

Właśnie w Poznaniu „Nowe Krakowiaki” Kurpińskiego na scenie Teatru Polskiego w r. 1907 rozpoczęły swój triumfalny pochód po Polsce, również w czerwcu 1945 r. zainaugurowały już w Polsce Ludowej nowy sezon na scenie Opery poznańskiej, będąc wiosenną jaskółką prawdziwego rozkwitu wyzwolonej kultury ojczystej.

W 100 rocznicę zgonu (18 IX) nie zapomniamy o jednym z najlepszych synów Ziemi Wielkopolskiej.

Teodor SMIEŁOWSKI

10 LAT TEMU
w Głosie

18 bm. w Ministerstwie Żeglugi podpisana została między władzami polskimi a radzieckimi umowa o przejęciu portu szczecińskiego, w myśl której administracja polska obejmie całość portu. Będzie więc posiadać w Szczecinie 17,250 m nabrzeża i 17 dźwigów o nośności 109 ton.

Z inicjatywy prezydenta m. Poznania — mgr. Stan. Sroki rozpoczęto 1 czerwca przy ul. Szamarzewskiego budowę olbrzymiej szkoły powszechnej dla Jezyc. Gmach ten pomieści w swoich murach 800 dzieci. Oficjalne otwarcie szkoły nastąpi we wrześniu 1948 roku. Przy budowie pracuje 180 ludzi na dwie zmiany.

Prezydent m. Poznania zwraca uwagę, że w myśl ustawy antyalkoholowej sam fakt znajdowania się w miejscu publicznym w stanie nietrzeźwym podlega karze. Jeżeli pijani za kłóca w jakikolwiek sposób spokój publiczny podlegają dodatkowej karze. Niezależnie od kary, osoby nietrzeźwe zostaną zatrzymane w komisariatach MO aż do wytrzeźwienia.

z łamów
POZNANSKIEJ PRASY

„Tygodnik Zachodni”

Czy dyplom oznacza bezrobocie? — Pod tym tytułem znajdujemy rozważania na temat zatrudnienia ludzi z wykształceniem humanistycznym, a więc polonistów, historyków, psychologów, filozofów. Autor rozważa (Zdzisław Romanowski) przypomina jak to A. D. 1934 roztrząsano przed studentami na ćwiczeniach i wykładach pedagogiki porównując perspektywę. W planach na następne lata przewidywano przecież wprowadzenie w miastach stu tysięcy obywatelskiego nauczania całej młodzieży w zakresie szkoły 11-letniej. Można sobie wyobrazić, jak w takiej sytuacji wzrosłoby zapotrzebowanie na kadrę nauczycielską!

Ale piękne plany spaliły na panewce i w rezultacie wielu zapaleńców pięknej sztuki nauczania bezskutecznie dziś kołata u progów różnych wydziałów oświaty. Sytuację pogłębia jeszcze fakt, że na skutek redukcji w administracji do pracy w szkolnictwie wraca wielu byłych pedagogów, którzy odeszli kiedyś szukając inatniejszych posad. Wracają także zrehabilitowani pedagodzy niesłusznie przed laty odsunięci od wpływu na młodzież.

Romanowski postuluje rozwiązanie: wprowadzić konsekwentnie zasadę, że w szkole średniej uczy wyłącznie ludzie z pełnym wykształceniem uniwersyteckim (wtedy znajdzie się tam jeszcze wiele wolnych miejsc); załatwić wreszcie u siebie sprawę emerytur; zrewalcować praktykę obywatelską kilku etatów przez jedną osobę.

A w ogóle warto podyskutować nad perspektywami młodej inteligencji w Polsce. Bo kto wie czy podobnych kłopotów, jakie dziś mają filozofowie nie będą za lat parę przeżywać także inżynierowie i lekarze?

„Gazeta Poznańska”

Być może to bliskość rozpoczęcia nowego roku akademickiego sprawia, że i tutaj znajdujemy artykuł zajmujący się studentami. Antoni Czubiński („Czas wziąć się do pracy wśród studentów”) zwraca uwagę na konieczność rozwoju organizacji ideowo-politycznych na wyższych uczelniach m. m. ze względu na likwidację przedmiotów ogólnieoświatowych, szczególnie zaś na brak w programie studiów problematyki wychowania ogólnego, etyki itp.

Organizacje młodzieżowe powinny te luki wypełnić, o ile oczywiście będą zdolne stać się instrumentami samowychowawczymi dysponującymi pewnymi zasadami moralnymi, autorytetami i sankcjami.

Czubiński konkluduje: „Konieczna jest tutaj szeroka dyskusja publiczna i poważnie zakrojona akcja agitacyjno-wyjaśniająca. Należałoby szeroko przedyskutować problem działalności ZMP na wyższych uczelniach — dzisiaj jest to już możliwe. Należy jasno powiedzieć co w organizacji tej było złe, za co organizacja ta nie ponosi odpowiedzialności i do jakiego dorobku ZMP można dziś ewentualnie nawiązać. Przedyskutować należy szeroko program i formy pracy nowych organizacji na wyższych uczelniach. Osobiście wydaje mi się, że powinny one w poważnym stopniu nawiązać do tradycji przedwojennych postępowych organizacji akademickich jak ZNMS i PAML. Szerokie omówienie doczekać się winny problemy idealów wychowawczych, etyki w ogóle, a przynajmniej aktualnego postępowania młodzieży akademickiej w szczególności.”

„Gazeta Chłopska”

W swojej „Gawędzie niedzielnej” Michał Bruzda porusza aktualną już dziś sprawę niedalekich wyborów do rad narodowych, ograniczając swoje uwagi do rad gromadzkich. Stwierdza, że obszar terytorialny obecnego gromad jest zbyt szczypliwy. Rady gromadzkie posiadają też za małe i za wąsko pojmovane uprawnienia. Najpierw jednak trzeba podnieść poziom ludzi pracujących w radach, a potem dogadać się zwiększenia uprawnień rad. Sięży się głosy, że w każdej radzie powinien być przynajmniej jeden człowiek dokładnie obeznany z obowiązującym ustawodawstwem. Takim człowiekiem powinien być sekretarz rady, przy czym nie byłoby, aby ta funkcja była stała i to względnie niezależna od wyników wyborów powszechnych. Więc nominacja przez jednostkę nadzrzedną? Nie, przecież prezydium rady gromadzkiej mogłoby samo powoływać na to stanowisko ludzi z odpowiednim przygotowaniem np. drogą konkursów.

Opr. M. S.



Włoszakowice — miejsce urodzenia Kurpińskiego

CAF

Czcigodnemu Autorowi „Notatek długopisem”

Kochany Jureczku!

Serdecznie wdzięcznym Ci za te wspominki o minionych wzruszeniach. Zachęciłeś mnie do jeszcze jednej „przechadzki po Mieście” i do jeszcze jednego odwiedzenia Starego Ryńku. Na Stary Rynek wracam ciągle,

jak do starej uroczej przyjaciółki, chociaż — że podejmę Twe słowa — nie wszystkie swoje powaby zapinał przedostatni guzik. Co więcej, podmalowuje się — i to wcale, wcale... (hm!) wesoło.

Pociesza mnie jedynie, że nasze kochane polskie lato do spółki z polską złotą jesienią, metodycznie i skutecznie zmywa to wszystko, co rozbudza wyobraźnię na pędzel przenosi, a na co miękkiego serca i do brotliwego ducha czynnik zezwalają. Naturalnie „w imię” opinii publicznej, która, jako nie będąca „fachowcem” do głosu nie jest dopuszczana. Zresztą, jeśli niekiedy i coś tam zauważy, to jest to głos wołającego na puszczy i rozmowa chłopca z obrazem. Skutek: nie tyle obraza boska, ile wielka obraza twórczego majestatu.

A jest co podziwiać! Obok np. wroczonego pałacu Działynskich, dla którego, na szczęście (podobno z powodu oszczędności), zabrakło na bardziej dzikarskie kolory, jest kamieniczka, przed którą czapkę zawsze zdejmuję. Nie dlatego, że widnieje na niej zadziwiający portret wielkiej Marii Skłodowskiej. Obnażam głowę dla zdrowia. Przychodzi mi tam zawsze na myśl „nagła śmierć z buraczkami” czyli comber zajęczy z takąż to jaryżynką. Bo kolor na budyneczku odpowiedni i krew cię może zalić. Ale, jak się rzekło, deszcz jest u nas artystycznie błogosławioną instytucją. Oby lat rok i sześć niedzieli. „Podmył” już ratuszowe kukuły królewskie i konterfety krajowych i zagranicznych wielkości, spłowiły też kolory na kamieniczkach.

PAN LUDWIK À LA MINUTE

Spotkali się w kawiarni „W-Z”. Wyobrażałem sobie przedtem, że pan Ludwik jest młody tylko na scenie. Grubo się pomyliłem. Na codzień, mimo szych 39 lat pracy scenicznej, też. Jego temperament, młodzieńczy uprost zapal jakos nie pasują do masy wspomnień, którymi sypie jak z rękawa.

— Ileż pan widzę na scenie — zacząłem — zawsze podziwiam mistrzowską grę. Przepraszam, że wtrącam się w osobiste sprawy, ale czy panu lekko przychodzi opowiadanie jakiejś kreacji?

— O tak, nie lubię, nie znoszę wprost improwizacji. Każdą rolę muszę wyhaftować do ostatniego ściegu. Dlatego, prawdę mówiąc, „robie” ją całymi latami. Mazurkiewicza z „Zołnierza królowej Madagaskaru” grałem po wojnie 500 razy.

— ?!!!

— Tak, ale parę ładnych lat minęło, zanim się zdecydowałem go zagrać...

— A propos. Wydaje mi się, że pańskie typy z epoki fin-de-siècle'u przejdą do historii polskiego teatru. Jak to się stało, że pan je „wziął” i wzbogacił przez podkreślenie śmieszności.

— To cała historia. Kiedy w 1930 roku przyszła z Paryża do Warszawy moda, oczywiście w teatrze, na fin-de-siècle, od razu mnie wzięło. A kiedy Mira Zimińska, obecny kierownik artystyczny „Mazowsza”, stworzyła w stoicy pierwszą kreację kobiety z fin-de-siècle'u, zwiariowałem. „Jak zrobić taki typ meksi?” — to pytanie spędzało mi sen z powiek. Idę do Osterwy i mówię: „Panie Juliuszu, co robić, jak dojść do takiej roli?” Osterwa uważał, że nie może czegoś nie wiedzieć, więc zaczął mnie czarować. Poszedłem do Węgierki. Odpowiedział: „Nie jestem specjalistą od estrady”. Hm! Wystawiano wówczas „Kiub kawalerów”. Same wielkie nazwiska! Wszystkich bił na głowę Grabowski, który grał Wygodnickiego. To było coś, czego szukałem. Pojechałem do niego za kulisy: „Jak pan to robi?” Poradził mi obejrzeć w „Zachęcie” wystawę Kostrzewskiego pełną postaci z fin-de-siècle'u. Panie, całymi dniami przesiadywałem w galerii, potem konfrontowałem przed lustrem siebie z tamtymi postaciami z „Zachęty”. Trwało to cały rok, a potem zagrałem „Warszawę roku 1900” oraz „Wodzieja” i tak stałem się specjalistą fin-de-siècle'u...

— Czy publiczność ma wpływ na pańską grę?

— Ogromny! W 1948 roku graliśmy dla żołnierzy „Duby smalone”. To jest przecież wesoła sztuka. W pierwszym akcie na sali panowała śmierć cisza. Co się wtedy próbował uśmiechnąć, spoglądał na porucznika, który siedział poważnie, i odchodził go ochota. W przerwie poprosiliśmy porucznika za kulisy.

— Co jest? — pytamy — Przecież to wesołe, a nikt się nie śmieje!

— Ja myślałem, że śmiech będzie Wam przeszkadzał... Panie, co się działo po przerwie. Sala ryczała ze śmiechu, a brawa przypominały armatnie salwy! Albo inny wypadek. Grałem przed smietanką towarzyską „Wodzieja”. Wszyscy pękali ze śmiechu, tylko jakiś starszy pan śmiertelnie poważny wpaływał się we mnie. Zauważyłem to i starałem się nie patrzeć w jego stronę, bo mnie peszył. Po występach powiedział mi, że jakiś hrabia chce mnie widzieć. Był to właśnie ów pan. „Pan był wspaniały!” — powiedział. „Jak to! Przecież pan hrabia



Mistrz Sempoliński w całej swojej krasie...

Trudno naprawdę dogodzić Czytelnikom

Pewien tygodnik angielski zamieścił następującą litanię skarg:

- Jeżeli dajemy dowcipy, uważa się nas za płytkich i mdłych. Jeżeli zaś nie dajemy dowcipów, jesteśmy zbyt nudni.
- Jeżeli opracowujemy tematy oryginalne w artykułach, ściągamy na siebie zarzut monotoności. Jeżeli bierzemy tematy i artykuły z innych pism — nie jesteśmy oryginalni.
- Jeżeli dajemy artykuły i wskazówki techniczne — nasze pismo jest zbyt suche. Jeżeli tego nie dajemy — brak nam inwencji i inicjatywy.
- Jeżeli zamieszczamy ilustracje, zbyt mało jest do czytania. Jeżeli ich nie zamieszczamy — gazeta jest bezbarwna.
- Znajdą się prawdopodobnie i tacy, którzy będą utrzymywali, że utyskiwania te przedrukowaliśmy z innego pisma. Tak też jest w istocie.

Edmund Pietryk

Z cyklu „Wielkopolska”

Pejzaż wielkopolski

Cień leży leniwie
na ziemi
białej wiekowej
anemią.

W nieustającym połogu,
bez wytchnienia,
spracowaną
przyobleka zmarszczki zagonów.

Rzadkimi drzewami
jest
odwrócona brona
kłująca zębami oczy estetőw.

nadziejająca na siebie
zmęczenie.

Rynek nowotomyski

Dyrygent
prowincjonalnej melancholii
z batutą ratusza, —

zapał się mocno nogami
na waże miasteczkowej Temidy,
nie zauważony przez ludzi
przyzwyczajonych przez lata...

Próbują go rozhuścić
oczy pijanych chłopów
w czwartkowy jarmark.

Nowy Tomyśl — lipiec 1957 r.



Ostatni kwatek.

Fot. Z. Grzegorski

Kilka lat temu przy szklance kawy spotkało się kilku działaczy turystycznych. Atmosfera sprzyjała rozmowie o różnych poznanych krajach i doznanych wrażeniach. Wtedy jeden z nas począł opisywać wyjątkowe piękno gór Jugosławii.

A kiedy tam byłeś?

Ucieczka z obozu

Od tego rozpoczęła się opowieść o przygodach jednego z mieszkańców Poznania. Wojna rzuciła go na tułaczkę za granicą. Los zapędził do obozu niemieckiego w Jugosławii. A tuż obok, za drutami obozu, rozpościerały się góry i lasy, i wspaniały krajobraz Jugosławii. W obozie żyło kilkuset Polaków. Warunki życia były takie, że nad powolną śmierć lepiej było wybrać ryzyko nagłej śmierci przy ucieczce. Jeńcy z głodowych porcji żywnościowych utworzyli pewne oszczędności.

W umówionym terminie, wcześniej rano wszyscy Polacy równocześnie ruszyli na bramę główną. Była mgła gęsta jak mleko. O dwa kroki trudno było zauważyć postać człowieka. Gołymi rękami opanowano bramę główną, ogłuszając wartowników. Równocześnie w obozie ogłoszono alarm. Z wież wartowniczych zaczęto strzelać w mgłę. W bramie pozostało kilka trupów. Reszta Polaków unosząc rannych zdolała dotrzeć do lasu.

Potem nastąpił długi marsz leśnymi ścieżkami. Trzy dni trwała wędrówka bez znajomości kierunku. Wierzone, że w końcu trafi się na oddział partyzancki. Wśród Polaków nastroje były różne. Przede wszystkim nie wiedzieli, na jakie oddziały partyzanckie się natkną. Jak zostaną przyjęci Polacy, którzy noszą na dodatek nieraz części umundurowania niemieckiego, otrzymanego w obozie? Czy przy spotkaniu z partyzantką nie będą najważniejsze programy polityczne? Skończyły się już dawno zapasy żywności. Ranni cierpieli. Trzeba było ich nieść, a już sił brakło.

TITO DEKORUJE...

Trzeciego dnia ucieczki natrafiono na oddziały Tito. Pierwszym odruchem partyzantów było otoczenie Polaków i wezwanie do podniesienia rąk do góry.

Nie lękaliśmy się, że od razu miano pełne zaufanie do obokrajowców. Pierwsze miesiące spędzili więc Polacy na zapleczu reperując mundury, pełni funkcje pomocnicze. Czuli się upokorzeni. Nadszedł jednak dzień, gdy Polakom dano broń do ręki.

Miejsce, w którym się znajdowali, zostało zaatakowane przez Niemców. Polacy zaczęli bronić, aby wzmocnić siłę ognia Jugosłowian. Wahanie trwało tym razem krótko. Polacy otrzymali karabiny. Postawa Polaków zadecydowała o odwrocie atakujących Niemców.

Zwolniono więc ich od niezbyt zaszczytnej funkcji pomocniczej. Rozpoczęli służbę partyzancką „u Tity”. Ze względu na trudności językowe do oddziału Polaków dodawano jednak po kilku Jugosłowian.

Obrońca głównej kwatery

Pewnego razu polski oddział otrzymał zadanie strzeżenia wawozu. Sytuacja była bardzo korzystna taktycznie. Z obranego miejsca, dobrze osłoniętego skałami widać było całą dolinę. Mały oddział mógł tu bronić się przeciwko całej armii.

W tym czasie Niemcy zorganizowali na olbrzymią skalę zakrojoną pacyfikację. Jedną z kolumn wojska niemieckiego zaczęła się posuwać strzeżona przez polski oddział dolina. Partyzanci byli doskonale uzbrojeni, toteż początkowo, gdy oddziałów niemieckich było niewiele, nikt nie wątpił w utrzymanie placówki. Niemcy postanowili jednak sforsować przejście za wszelką cenę.

Wytoczono działą i broni maszynową. Artylerzyści zasypali lawiną pocisków kryjówkę o-

brońców. Coraz więcej było rannych. Konieczne stało się uzyskanie posiłków. Najbliższe oddziały partyzanckie znajdowały się o trzy godziny drogi. Trzeba zaś było przejść do nich przez znajdujący się pod ostrzałem niemieckim wawóz. Pierwszy ochotnik, który poszedł, został zabity. Po pewnym czasie ruszył drugi i też podzielił los pierwszego.

Amunicja obrońców zaczęła się kończyć. Zdecydowano, że musi iść równocześnie dwóch. Obrońcy otworzyli gwałtowny ogień, zużywając połowę ostatniej rezerwy. Pod osłoną tego ognia dwóch ochotników przebiegło wawóz. Jeden z nich padł. Drugi ranny przedostał się na drugą stronę. Opatrzył się i ciężko kulejąc zniknął w lesie. Pozostali obrońcy wiedzieli, że co najmniej trzy godziny trwać będzie marsz gońca. Czy jednak sprawdził się?

Rannych było coraz więcej. Kilku już skończyło. Obrońcy strzelali coraz rzadziej. Niemcy podsuwali się coraz bliżej. Nagle partyzanci dostrzegli ruch na tyłach kolumny niemieckiej. Zbliżał się duży oddział. Niemcy otrzymali posiłki? Nie — był to silny oddział partyzancki ustrójony w zdobyczne uniformy. Klęska wziętych we dwa ognie Niemców była zupełna.

Okazało się wówczas że ranni posłaniec natrafił na konny patrol partyzancki. Na koniu zawieszono go do kwatery. Zaalarmowane oddziały ruszyły na odsiecz.

Po kilku tygodniach, po wyłączeniu się z ran, zostali obrońcy placówki przedstawieni do odznaczenia. Sam Broz-Tito ścisnął im ręce i o sobiście dekorował odznaczeniami. Okazało się przy tym, że polski oddział bronił ostatniej placówki strzegącej bezbronnej już głównej kwatery wojsk Tito.

Nasz rozmówca wrócił do kraju z kilkoma ranami i od-

znaczeniami. Rozmowa toczyła się w „okresie minionym” nie dziwnym się, że zastrzegł sobie wówczas nasze milczenie.

Lecz dziś chyba skrupuły są zupełnie zbędne. Nasz bohater może śmiało wiożyć na swą młodą pierś krwią zdobytą odznaczenia za wolność narodów Jugosławii. Jestem pewny, że niedługo będziemy mogli na łamach „Głosu” pokazać zdjęcie tego poznaniaka, którego osobiście dekorował wódz jugosłowiańskich partyzantów.

Z. PECHERSKI

Wiedza

o malarstwie

Pablo Picasso odwiedził niedawno pewną francuską szkołę. Nauczyciel, pragnąc pochwalić się swymi uczniami, zapytał jedną z dziewczyn, jacy są najwięksi malarze świata. „Goya, Delgas, Cézanne i Picasso” — wyrecytowała bez zająknięcia zapytana. „A dlaczego Picasso?” — spytał nauczyciel. „Mała nie umiejąc znaleźć odpowiedzi, rozplakała się. Picasso wnet jednak uspokoił dziecko słowami: „Nie się nie martw, mała, ja sam tego nie wiem”.

o literaturze

Nie wszyscy chyba wiedzą, że redaktorem naczelnym 2-miesięcznika „ascetyczno-duszpasterskiego dla kapłanów „Homo Dei” jest o. Marian Pirożyński, który dzięki Boyowi-Zeleńskiemu został swego czasu podniesiony do godności symbolu.

W ostatnim numerze „Homo Dei”, ojciec Marian Pirożyński, wierny swojej specjalności lapidarnych recenzji literackich, przystąpił do krytyki powieści François Sagana „Witaj, smutku”, pisząc między innymi: „...napisała ją 18-letnia licealistka, która nie zdążyła matury. Treść jej są akty parzenia się francuskich nie robów podczas wakacji w upalne lato: w łóżku i w łódce, na trawie i w wodzie — wszędzie, gdzie się dało. Ta generalna ruja jest przeplatana banalnymi wydarzeniami burzliwego życia. Preponderancja erotyzmu dowodzi, że autorka jest psychopatką na tle seksualnym”.

o kobietach

Sacha Guitry zapytany, co sądzi o kobietach, odpowiedział: „Nie mówcie mi o nich. Jestem ich wrogiem. Najpierw trzyma się je w ramionach, potem one trzymają nas pod rękę, aby w końcu wleźć nam na głowę”.

Andrzej Napierała

DWIE MAŁE CZARNE

Spotykali się zawsze w tym samym miejscu. Krystyna przychodziła z kilkunastominutowym opóźnieniem, ale Stefan przyzwyczaił się już do tego. Zapalał papierosa i czekając na nią spacerował. Od księgarni do fryzjera, i z powrotem. Nie raz zatrzymywał go jakiś nowy tytuł, którego dwa dni temu nie było jeszcze na wystawie. Wtedy Krystyna stawała za nim, i zakrywała mu oczy dłońmi. Witali się, on całował ją w rękę i ruszał przed siebie.

— Wiesz, przyjechała ta ciocia z Warszawy, i dlatego

Stefan kiedy tylko usiedli, zaraz zapalał papierosa. Krystyna nie paila. Pierwszą czynnością obojga było dokładne zlustrowanie siedzących przy stolikach ludzi.

— Popatrz, jaki ona ma duży dekolt!

— Uch!

Po paru minutach do stolika przychodziła kelnerka.

— Co dla państwa, proszę?

— Dla mnie pół czarnej.

— A ty Krystyno?

— Ja też wypiję kawę. I może kawalek tortu.

— Dobrze. Proszę pani, dwie małe czarne i kawalek tortu.

Najpierw był koncert, a potem portier zwiłzał chodniki i zaczęli tańczyć. W przerwach Stefan wypalał papierosa, a Krystyna są-

czyła przez słomkę któryś z kolej napój firmowy. Dwie starsze panie, siedzące pod wiedeńską palmą z postrzępionymi liśćmi, spoglądały raz po raz na nich.

— Jacy oni muszą być szczęśliwi!

I wspominały swoją młodość. Potem przychodzili ich mężowie. Jeden był lisy, a drugi nosił okulary — zamawiali dwa wina i dwie wódki. Tylko żeby były zimne!

Przed dziesiątą Stefan re-gulował rachunek i wychodził. Kiedy była pogoda szli jeszcze do parku, albo trzymając się za ręce, wóczyli się po ulicach.

— Aha! Widziałam Sabinę i Staszka. Kazali cię pozdrowić.

— Dziękuję. Co ciekawego u nich słychać?

— Nic. Wszystko po staremu. Jadą na dwa tygodnie w góry.

— Tak?

Przed domem Krystyny przystawali. Czekal aż znajdzie klucz, i otworzy bramę, a potem się zegnali.

— Kiedy się znówu zobaczymy?

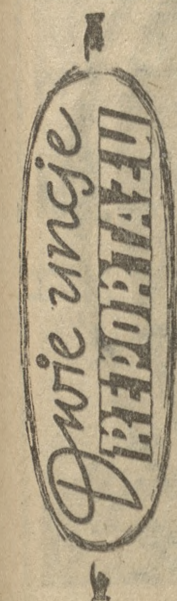
— Jak zwykle. Pojutrze o tej samej porze, dobrze?

— Dobrze. Pa! — kocha-

były zimne!

Po drugiej stronie bramy zgrzytał klucz, w cichej uliczce stuknęły kroki odchodzącego Stefana, a potem wszystko cichło. Tylko stróż noen, wracając do prze-rwanej drzemki, mruczał: — Jacy oni muszą być szczęśliwi!

Poznań, wrzesień 1957.



Pantofelek w powidlach

Otrzymał list adresowany do „Remanentu”. Jadąc pociągiem z Ustki przez Chodzież do Poznania, byłem świadkiem następującego zdarzenia: Kiedy wjeżdżaliśmy na peron w Chodzieży, pasażerki pogrążone w śnie zerwały się nagle, ażeby w największym pośpiechu zabrać swój bagaż.

Najpierw wyskoczyły dwie młode panienki (pociąg już ruszał). Za nimi próbowała również starsza pani wyskoczyć, przyczem mnie, stojąc blisko wyjścia, o mało co nie wypchnęła z przedziału (zdążyłam jeszcze usunąć się w bok w ostatniej chwili).

W tej chwili rozległ się krzyk „Mamo — mój pantofel! O jej, pantofel!”

Nie było jakie wywołał on zamieszanie. Nieszczęsny pantofel w czasie wyskakowania panienki ugrzązł w gęstych powidlach, wieszonych przez innego pasażera w wiaderku, zabezpieczonym tylko papierem. Powidła, jak powiedła, Gęsta maż zatrzymała pantofelek zupełnie jak w bajce o Kopciuszku. W bajce jednak złoty pantofelek znalazł królewicz i zwrócił go Kopciuszkowi. Tutaj nie wiadomo, czy wyrzucony z biegnącego pociągu wrócił do swojej właścicielki. Wśród pasażerów przedziału powstał zamęt. Oficerowi stojącemu najbliżej wyjścia powidła ochlapały nową, elegancką teczkę, a z teczki rozmaszły się w ciżbie na czynnych palcach, ku przerażeniu właściciela. Mnie opryskały ubranie, a nieszczęsnego właściciela powidła wprowadziły w niemoty kłopot.

Pantofelek zgubiony w ten niezwykły sposób, można wprawdzie odzyskać, ale tak lekkomyślne wyskakowanie z pociągu w czasie jazdy można przepłacić kalectwem, a nawet życiem.

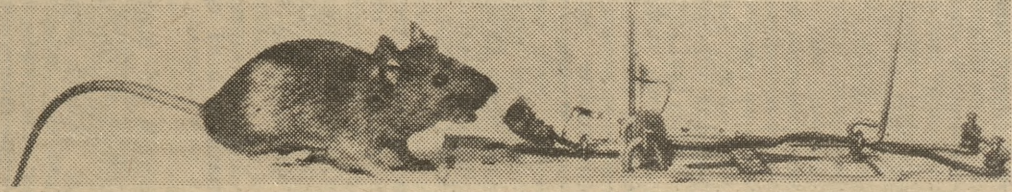
Podaję ten fakt w celu wykorzystania w dodatku niedzielnym.

„KROLOWA” WYCHODZI ZA MAŻ Made Boyer — „Krolowa Arles” (płd. Francja) przy dźwiękach oryginalnej orkiestry opuszcza kościół.

Fot. — CAF



Niedzielnym REMANENT * Niedzielnym REMANENT



Tym razem — niebezpieczeństwo minęło...

Fot. — CAF

Słońce na Saharze wysoko notowane

Zagospodarowanie pustyni Sahary jest obecnie przedmiotem intensywnych badań wielu uczonych i techników. Ostatnio jednak coraz mniej mówi się o eksploatacji bagactw naturalnych Sahary; takich jak ropa naftowa czy nawet uran — a główny nacisk kładzie się na konieczność wykorzystania energii słonecznej, która zdaniem ekspertów odegra najważniejszą rolę w budowie przyszłego przemysłu saharijskiego.

Już dziś prowadzone są we Francji szczegółowe badania nad tym zagadnieniem. Na razie są one otoczone tajemnicą, aby nie „psuć roboty” poszukiwaczom naft na Saharze. Dopiero bowiem po pomyślnym zakończeniu „operacji nafta” — jak nazywa się w Paryżu plany eksploatacji złóż naftowych na Saharze — ma się rozpocząć na wielką skalę „operacja słońce”.

Poważne rezultaty w tej dziedzinie osiągnął uczony francuski, Trombe, który prowadzi laboratoria w Pirenejach i w Afryce Północnej. Szczegóły jego badań zawarte są

w sprawozdaniu opublikowanym niedawno przez Radę Gospodarczo-Społeczną ONZ.

Dzięki zastosowaniu specjalnych aparatów, wyposażonych

Samoczynny witraż

Mieszkańcy starego domu w Bostonie zauważyli, że szyby w oknach nabierają koloru, z bezbarwnych stają się coraz bardziej fioletowymi. Okna w tych mieszkaniach stały się podobne do witraży — dzieło zaś to pod wpływem długotrwałego działania promieni słonecznych: szyby w tym domu nie były wymieniane od ponad 100 lat.

To zjawisko „natchnęło” uczonych do rozwinięcia badań nad wpływem światła na różne gatunki szkła. Dotychczas udało się już wyprodukować szkło niezwykle wrażliwe na działanie promieni świetlnych. Inne znowu szkło po naświetleniu i pod działaniem środków chemicznych rozpada się w miejscach naświetlonych (szkło to szczególnie nadaje się do trawienia deseni), z omiśnieniem pracochłonnych procesów stosowanych przy trawieniu. Można więc tym systemem trawić znaki fabryczne na szkło, kopiować negatywy fotograficzne, etc. Przedmiot szklany, pokryty masą z plastiku, po prostu naświetla się promieniami słonecznymi i następnie trawi odpowiednim płynem. (K)

W soczewki i reflektory, można będzie uzyskać bardzo wysoką temperaturę, która będzie ewentualnie wykorzystana dla obróbki niektórych metali, dla wywołania pewnych reakcji chemicznych, a nawet dla wytworzenia pary pod wysokim ciśnieniem. Energię słoneczną będzie można także zużytkować dla wytworzenia energii elektrycznej.

W kilku wysoko uprzemysłowionych krajach używane są już tzw. „piece słoneczne”, które służą do wytopiania niektórych rud. Taki piec skonstruowano m. in. w Mont-Louis w Pirenejach. Ma on moc 75 kilowatów. Wytopia się w nim niektóre gatunki stali oraz inne jeszcze metale. Prawdopodobnie i na Saharze również skonstruowane będą podobne piece, będą jednakże miały o wiele większą moc.

Jazda na ślimakach

Ostatnio we Włoszech zdarzył się niecodzienny wypadek. Maszynista pociągu kursującego pomiędzy Macerata a Fabriano spostrzegł, iż maszyna zaczyna systematycznie zwalniać biegu, pomimo normalnego funkcjonowania. Jakież było jego zdziwienie, gdy zauważył, że przyczyną ślizgania się kół parowozu, były... ślimaki, których niezliczona ilość pokryła tor na dużej przestrzeni.



Tak wygląda Ziemia z wysokości 150 km, a więc pięć-krotnie wyższej, niż uzyskał Simons. Zdjęcie to złożono z 310 fotografii wycinkowych, dokonanych automatycznie z rakiety wyrzuczonej w przestrzeń w październiku 1954 roku. Kulistość ziemi występuje zupełnie wyraźnie. (Oczywiście — napisy „Texas, Mexico” itp. zostały dodane przez rysownika.)

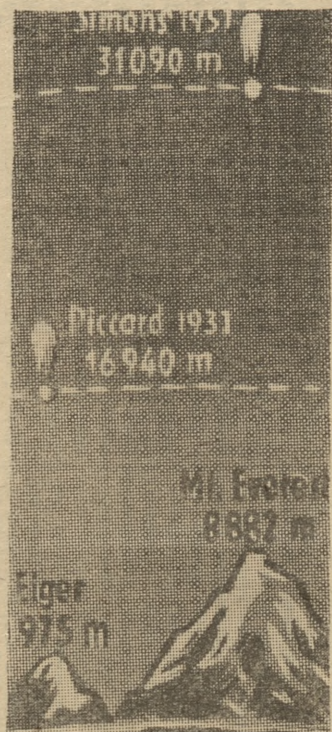
Ziemia naprawdę jest kulista!

Co to za tytuł? — spytaicie zdziwieni. „Przecież wiadomo o tym już od dawna... To prawda. Czy jednak ktokolwiek z Was widział kulistość Ziemi?”

Pierwszy człowiek, który przekonał się o tym na własne oczy, nazywa się dr Dave Simons. Ten Amerykanin odważył się na czyn wymagający niemało odwagi: dał się zamknąć w małej kabine z glinu (aluminium) przywieszzonej do olbrzymiego balonu wykonanego z plastiku. Wysokość tego „baloniku” liczyła „tylko” 84 metry (patrz zdjęcie). Przywieszony do balonu wyruszył w powietrzną podróż, której celem było zdobycie wysokości 30 kilometrów a więc przekraczającej trzykrotnie najwyższy szczyt kuli ziemskiej, Mount Everest (8.882 m). Oczywiście celem tej podniebnej wyprawy były badania naukowe.

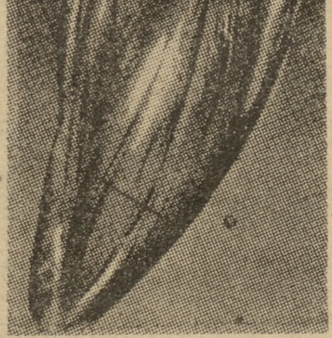
Ale nie na samej wysokości polegała rekordowość wyczynu Dave Simonsa. Jak donosiła prasa, w czerwcu br. kpt. Kottlinger osiągnął na odrzutowcu pułap 30 km, a niedawno kpt. Kincheloe wznosił się (również na pokładzie samolotu odrzutowego) aż 37 km ponad ziemię. Obaj przebywali jednak na tych wysokościach b. krótko, za krótko, aby wrócić z jakimś większym bagażem naukowych spostrzeżeń. Horyzont jaki roztaczał się na tej zawrotnej wysokości, jest olbrzymi: wynosi około 600 km. Niebo według relacji Dave Simonsa — wygląda (w samo południe) czarne jak smoła. Ziemia jest zupełnie bezbarwna.

Kulisty jej kształt występuje już bardzo wyraźnie (patrz zdjęcie). A oto jak Simons opisał za-



chód słońca, obserwowany z 31 km nad ziemią: „...właściwie nie ma u nas barw takich, jakie tu widzimy. Żaden zachód słońca na ziemi nie da się porównać z tym, który obserwujemy tutaj. Jest cudowny...”

Oczywiście — Simons był w stałym kontakcie radiowym z ziemią. W nocy przespał się



smacznie, korzystając z absolutnej ciszy. I znow — jak opisuje — wschód słońca był dla niego wielkim przeżyciem, jedną wielką feerią barw, którą rozpoczął — o dziwo! — kolor... zielony.

Niestety — konstruktorzy balonu i gondoli zorientowali

się, że urządzenia służące do regeneracji powietrza wewnątrz gondoli, nie działają bez zarzutu. Simons donosił im, że stężenie dwutlenku węgla przekroczyło 4%! A tymczasem już 3% zagraża zdrowiu człowieka. Toteż u Simonsa wystąpiły pierwsze zaburzenia świadomości: zaczął mówić od rzeczy i nie mógł sobie dać rady z notatkami. Na szczęście — wkrótce wyładował, po spędzeniu 16 godzin na wysokości 30 km. Cała podróż trwała 34 godziny. Zaraz po zejściu na ląd Simons zapadł w długi pokrzepiający sen. Jego notatki z pewnością dadzą uczonym wiele interesujących nieznanych dotąd spostrzeżeń, mających wielkie znaczenie dla opracowanych planów wysłania rakiety międzyplanetarnej.

Kącik bridżowy

Przy silnej karcie wielkie znaczenie ma dla nas informacja, ile asów i królów posiada nasz partner. Najczęściej od tego zależy wygranie szlemika czy szlema (zdradzają się tzw. dziwne układy, rekonosowe, przy których posiadanie asa nie ma znaczenia. Ale również przy tych układach bardzo ważną sprawą jest poinformowanie partnera o posiadaniu rekonosy czy singletona). Przy tzw. licytacji bezpośredniej nie trudno o pomyłki i wzajemne nieporozumienia; toteż dziś zaznajomimy Czytelników naszego „Kącika” z konwencją Blackwooda (zwana inaczej „konwencją węglerską”), umożliwiającą precyzyjne „dogadanie się” do wysokości gier. Oczywiście — konwencja ta nie jest skutecznym lekarstwem na wszystkie układy, toteż trzeba ją stosować ostrożnie).

Konwencja ta polega na pokazywaniu asów i królów według następującej zasady: po n i e w y m u s z o n y m 4 bez atu, które jest zapytaniem o ilość asów i królów, licytujemy: 5 trefli (jeśli nie posiadamy żadnego asa), 5 karo (jeśli posiadamy 1 asa), 5 kierów (2 asy), 5 pików (3 asy). Po kolejnym zaliczowaniu przez partnera 5 bez atu — pokazujemy ilość królów w ten sam sposób, na wysokości sześciu. Oczywiście, kolor do gry winien być uzgodniony wcześniej!

A oto przykład:

♠W53
♥A964
♦D4
♣AD64
♠KD986
♥W
♦9732
♣32
♠72
♥D108753
♦W108
♣W10

Strona N—S przed partią. Licytację otwiera gracz S od 1 trefli. Odpowiedź N: 3 trefle (przeskok balonu i gondoli zorientowali



Autoportret fotograficzny dr. Simonsa, dokonany automatycznie na wysokości 30 kilometrów nad ziemią.

22 (BUTY)

Pani Rosita Huare, pragnąc zniechęcić do gry w piłkę nożną swego męża i brata grających w hiszpańskiej drużynie Alicante — prze-dostała się parę minut przed meczem do szatni klubu i wykradła... wszystkie prawie buty zawodników.

Zespół Alicante oddał punkty walkowerem.

PRZYCZYNA

Popularne czasopismo kalifornijskie „Leader” zamieściło ostatnio następujące ogłoszenie: Sprzedam domek weekendowy, położony na wzgórzu, z widokiem na kolonię nudystów. Sprzedaż jedynie z powodu utraty siły wzroku.



Artykuł prezydenta Tito

(Dokończenie ze str. 1)

mentem i elementem nie tylko na pięciu międzynarodowych, lecz również niebezpieczeństwa wojny. „Odpowiedź jest prosta — stwierdza Tito — można je zapisać przez układ o bezpieczeństwie zbiorczym, jak również przez instrument pokoju i stabilizacji, który miałyby silny wpływ na przywrócenie zaufania między państwami i narodami, jak również na rozwiązanie innych spornych problemów poza Europą.”

Tito podkreśla następnie, że problemem, powodującym dziś napiętą sytuację na świecie, jest wysięg zbrojny, który stwarza sytuację, w której ludzkość obawia się niebezpieczeństwa wojny.

Nawiązując do problemu zjednoczenia Niemiec, Tito pisze, że jest to sprawa narodu niemieckiego i tylko naród niemiecki ma prawo rozwiązać tę kwestię, według swego najlepszego zrozumienia. Potrzebne są w tej chwili jedynie: cierpliwość i czas. Wszelka ingerencja z zewnątrz utrudnia tylko zjednoczenie na bazie realizmu. Trzeba spojrzeć realistycznie na fakty — pisze Tito — zaznaczając, że istnieje dzisiaj dwa państwa niemieckie o różnych ustrojach społecznych.

Stwierdzając następnie, że w świecie istnieją dwa różne ustroje społeczne — socjalistyczny i kapitalistyczny — w ramach których istnieją pewne odmiennie różniące — prezydent Tito zapytuje: Czy dla państw o różnych ustrojach, jest wyjściem działalność w tym kierunku, by nowa wojna rozstrzygnięta, który ustrój zatrumfuje i narzuci przemocą ustrój? Jednych krajów innym krajom? Oczywiście — pisze Tito — byłoby to absurdem, gdyż zakłóciłoby się katastrofą dla całej ludzkości. Pozostaje tylko jedno wyjście — pokojowe i aktywne współistnienie między państwami i narodami. Gdy mówię o aktywnym współistnieniu — dodaje Tito — nie mam na myśli takiego stanu, by państwa o różnych ustrojach społecznych tylko wegetowały obok siebie. Mam na myśli, że powinny one brać aktywny udział we wszystkich sprawach ogólnych i rozwiązywać swe spory w sposób pokojowy.

W związku z Organizacją Narodów Zjednoczonych Tito stwierdza, że niesłuszną jest polityka dyskryminacji wobec pewnych państw, w szczególności nie rozumiała jest zwiolka w dopuszczeniu Chin Ludowych do ONZ.

Stwierdzając dalej, że Zachód traktuje każdy krok Jugosławii w kierunku poprawy stosunków ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej z dużym sceptycyzmem i wszelkiego rodzaju spekulacjami na ten temat, Tito pisze: „nasza polityka zagraniczna opiera się na jasno sformułowanej zasadzie współistnienia, na oparciu na równouprawieniu pokojowej współpracy z wszystkimi państwami, wielkimi i małymi. Dlatego też starannie rozpatrzmy nasze obecne postawy w dziedzinie naszej polityki zagranicznej prowadzić musi do wniosku, iż jest rzeczą całkiem logiczną, iż dążymy do jak najlepszych stosunków ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, a nie tylko z krajami zachodnimi. Jest rzeczą całkiem logiczną — oświadcza Tito w zakończeniu — że budując dobre stosunki ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami wschodnimi, nie mamy najmniejszego pogorszenia stosunków z krajami zachodnimi.



ZJAZD MIĘDZYNARODOWEGO STOWARZYSZENIA SZTUK PLASTYCZNYCH rozpoczyna się 23 bm. w Dubrowniku. Z ramienia Polski na zjazd udał się przedstawiciel Związku Polskich Artystów-Plastyków: prof. J. Cybis, prezes ZPAP i prof. St. Telsseyre.

RZESZOWSKA FABRYKA „POLNA” wypuściła wkrótce na rynek walkiwo maszyn do szycia o napędzie elektrycznym. Maszyna — poza wieloma zaletami — ma i te, że waży zaledwie 11 kg. Jest tylko jedno ale. Czy można będzie na nich żyć w okresie szczytu jesienno-zimowego?

21 BM. ZACZYNA SIĘ KALENDARZOWA JESIEŃ i właśnie w Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Pudliszkach przystąpiono do przygotowania dla dzieci na jesień i zimę specjalnych konserw warzywno-owocowych, zawierających dużą ilość witamin.

JUŻ DRUGI TRANSPORT, wynoszący 1.500 kg różnych zapasów w proszku, wysłany zostanie w tych dniach do Anglii z Poznańskich Zakładów Środków Odżywczych. Jest to realizacja umowy, zawartej na XXVI MTP.

Sprawiedliwości stało się zadość

(Dokończenie ze str. 1)

nia ustawy o amnestii (z 17. II. 1947 r.) wymiar kary zmniejszył się do 8 lat więzienia.

Sąd przyjął stan faktyczny niewiele różniący się od przedstawionego w akcie oskarżenia, a wyjaśnienia oskarżonego uznał za wykrętne. Mimo znacznego upływu czasu, aż 9 świadków w sposób kategorię stwierdziło bowiem, że denat padł od kuli, wystrzelonej przez Przybysia. Zdaniem trybunału, brak podstaw — aby temu nie dać wiary. Brak także podstaw do twierdzenia, że świadkowie ci bronili kolegi oskarżonego — Bolesława Szkuclarkę. Sąd przyjął, że tuż po zabójstwie, Szkuclarek oddał strzał, którego świadkowie nie zauważyli z powodu zamieszania, jakie powstało po śmierci Lewandowskiego. Ponadto oddany w powietrze strzał, nie pociągnął za sobą żadnych konsekwencji, a więc przez 12 lat mógł się zatrzeć w pamięci ludzkiej. W uzasadnieniu wyroku czytamy również, że bezpośrednio po incydencie w Powiercu, Szkuclarek najprawdopodobniej chciał przyjąć na siebie całą winę. Motywy tej mistyfikacji? — Szkuclarek, jako starszy od Przybysia funkcjonariusz UB, był zapewne przekonany, że ze względu na swe zasługi może liczyć na całkowitą bezkarność.

Trybunał przyznał, że trudno ustalić pewne okoliczności zbrodni. Są to jednak okoliczności drugorzędne, które w niczym nie mogą podważyć winy oskarżonego. (3)

Menzies przeciwko broni atomowej

LONDYN (PAP)

Jak donosi agencja Reutera, premier Australii Menzies wypowiedział się na czwartkowym posiedzeniu parlamentu australijskiego przeciwko przekształceniu Australii w mocarstwo atomowe. Oświadczył on, że w swych planach obronnych Australia opierać się będzie na broni konwencjonalnej.

Fakt posiadania broni atomowej przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię i Związek Radziecki — oświadczył Menzies — odstrasza nie tylko ich przeciwników, lecz także same te państwa przed użyciem tej broni.

Pracownicy poszukiwani

Studniarzy, hydraulików oraz 20 robotników przyjmie zaraz R. S. P. Robot Studniarskich Poznań, ul. Chłopska 4 (Łazarz). K5649

Piekarzy, uczeni piekarskich (warunek 15 lat ukończonych) oraz kowala zatrudnia zaraz: **Poznańskie Zakłady Przemysłu Piekarniczego**, Poznań, ul. Grunwaldzka 55, Dział Kadr. K5755

Kierowcy do służby nocnej (5 nocy w tygodniu od godz. 23 do 6 oraz dwie dniennie służby niedzielne w ciągu miesiąca) poszukuje Instytucja Wydawnicza. Wynagrodzenie w zależności od posiadanego prawa jazdy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K5797.

Głównego księgowego z długoletnią praktyką przyjmie z dniem 1. 10. 57 Biuro Konstrukcyjne w Poznaniu. Wynagrodzenie 2.100 zł miesięcznie. Oferty wraz z życiorysem do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 27663g.

Intendenta poszukuje Internat Szkół Zawodowych Poznań-Golecin, ul. Dojazd 30. 27610g

Krawców miarowych i rękodzielników zatrudni natychmiast Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy Krawców w Poznaniu, St. Rynek 92 (wejście z ul. Wronieckiej). K5758

Każdą ilość murarzy i robotników budowlanych z zapewnieniem robót w miesiącach zimowych zatrudni **Przedsiębiorstwo Budownictwa Terenowego w Poznaniu**, ul. Zwierzyniecka 15. Zgłoszenia kierować pod wyżej podany adres lub osobiście w pokoju nr 45, IV piętro. K5775

Głównego konstruktora, inżyniera-mechanika z długoletnim doświadczeniem w konstrukcji maszyn, **głównego technologa, inżyniera-mechanika** względnie **technika z długoletnią praktyką, mistrza** działu montażowego z praktyką, **starszego technika normowania — technika-mechanika z długoletnią praktyką, dwóch techników-mechaników** do działu zaopatrzenia i kooperacji zatrudni zaraz **Fabryka Maszyn i Urządzeń Wronki**, ul. Fabryczna 12. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Podanie należy kierować pod adresem: jak wyżej. K5725

Praca

Stolarz potrzebny zaraz. Poznań, Piekary 13b — stolarnia. 27552g

Pomoc domowa najchętniej samodzielnie potrzebna. Zgłoszenia: Dr Józefiak, Poznań, St. Rynek 95/96 m. 6, w niedzielę od godz. 15-18. 27438g

2 uczeni (uczennice) mających zamiłowanie do krawiectwa przyjmie, Maciejewski, Luboń k. Poznania, ul. Okrzei 53. 27561g

Gospożę w średnim wieku, uczciwą, pracowitą, tylko z referencjami przyjmie na dobrych warunkach (pokój do dyspozycji). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 27579g.

Starsza kulturalna osoba potrzebna zaraz na 8 godz. dziennie, do małego dziecka. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 27576g.

Pracownika fizycznego oraz traktorzystę przyjmie. Poznań — Górczyn, ul. Krzywa 13. 27682g

Ucznia przyjmie. Biały, warsztat ślusarsko-mechaniczny, Poznań — Debiec, Tarczowa 18. 27789g

Potrzebna gospośka lub pomoc domowa, Poznań, Głogowska 64 m. 4. 27780g

Pomoc domowa do 3 osób potrzebna. Poznań, Chelmońskiego 8 m. 7. 27812g

Pomoc domowa, gospośka dochodząca lub stała potrzebna. Wynagrodzenie dobre. Poznań, Garbary 1 m. 15. 27819g

Prezydium Rady Narodowej m. Poznania przypomina, że obowiązujące

SZCZEPIENIA PSÓW

przeciw wściekliznie rozpoczynają się z dniem 23 września br. Psy szczepione zaopatrzone zostaną w znaczki kontrolne. Szczegóły tej akcji podano do wiadomości mieszkańców przy pomocy plakatów. K5792

Kupno

Maszyny do szycia chcących niekompletne kupię. Poznań, Żurawia 15/17 — sklep. 27604g

Maszyny do szycia krawiecką lub damską kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 — dla 27708g.

Tokarnię 1 m tocznia kupię. Poznań, tel. 642-93. 27785g

Pianino dobre używane kupię. Oferty do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 27804g.

Kiaski dla nut i przenośne kupię. Informacje: Poznań, tel. 11-38. 27809g

Sprzedaż

Wapno palone w bryłach, kreda, gips polecam w każdej ilości. Poznań, Koponickiej 4, tel. 648-08. 27446

Wózki dziecięce, różne modele oraz materace sprężynowe, poduszkowe we wszelkich rozmiarach korzystnie sprzedaję. Brzozowska, Poznań, Czerwonej Armii 10. 25201g

Drzewo budowlane okragłe sprzedam. Adres wskaże Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 nr. 27133g

Nutrie hodowlane sprzedam. M. Zywert, Poznań, Libelta 29, tel. 95-58, od godz. 15-18. 27322g

Skafandry ciepłe, szkolne bluzki chłopięce i fartuszek w dużym wyborze polecam. „Dobry Zakup” Poznań, Gwardii Ludowej 25 (biśko Dworca Autobusowego). 27388g

Kocioł 500 l kwaso-odporny, hermetycznie zamknięty, sprzedaję: Świerkowski, Kielczynek, poczta Książ Wlkp., pow. Śrem. 27558g

Sprzedam białą bobrową z naszytym oraz narzutę na tapczan. Poznań, Mazowiecka 11 m. 1, od godz. 15-18. 27306g

Pocztówka z Poznania

Od 1 października w Poznaniu czeka niespodzianka miłośników alkoholu. A mianowicie sprzedawać wódki nie wolno ani w sklepach ani w restauracjach 1, 10, 25 i 30 lub 31 każdego miesiąca. Oprócz tego kelnerzy w soboty, niedziele, przedświąteczne dni i w święta podają tylko w 50-gramowych kieliszkach i zawsze (także w inne dni) po zakasce. Butelkowa sprzedaż wódki w sklepach tylko do godz. 18. Placówki kulturalne — bez win i wódek.

A jak w naszych powiatowych miasteczkach?

I jeszcze jedna wiadomość. Ostatnio Poznań obliczała wieść, że jeden z kupców tak zbil dziecko, które ukradło jabłko, że miało umrzeć. Tłum ludzi, którzy dali posłuch plotce, przez dwa dni prawie, okupował ul. Kanałową. Cóż — kiedy tego dziecka nie można było odnaleźć ani w szpitalu, ani w Pogotowiu, ani w żadnym mieszkaniu. Podobno ów „nieboszczyk” brał sam udział w zbiegowisku.

Jak już przy dzieciach — to trzeba jeszcze donieść, że z poniedziałku na wtorek wraca ją z NRD ulubienicy Poznania — „słowiki”, czyli chór St. Stulgrosza. Wczoraj do redakcji przysłał z Drezna pozdrowienie, które przekazuje czytelnikom.

J. P.

Galeria przestępstw

Ostatnio w Wiejskim Domu Towarowym w Kaliszu ujawniono poważne nadużycia. Z dotychczasowych obliczeń wynika, że wynoszą one około 100.000 zł. — W związku z tym prokurator zastępcy areszt tymczasowy wobec kierownika WDT — Teofila Mańki, zamieszkałego w Odolanowie.

Instruktor techniki handlu — Marian Hibner — był kilka razy delegowany przez PZGS po odbiór importowanych artykułów tekstylnych do Łodzi. Instruktor odebrał towar wartości 60 tys. zł i sprzedał go z zyskiem „prywatnie”. GS otrzymał, zamiatając strakejnych artykułów, równowartość w gotówce wg cen fakturowanych.

Ponadto w jednym wypadku Hibner wprost z hurtowni podjął gotówkę, którą wprowadził do GS Krzemieniec na fikcyjny stragan Edwarda Nadolnego z PZGS. Ten ostatni z tego tytułu pobierał jeszcze prowizję! Nadolny podejrzany jest również o to, że wprost z magazynu sprzedawał bieliznę osobom uprzywilejowanym.

Nadolny i Hibner zostali aresztowani.

Funkcjonariusze Komendy Powiatowej MO w Słupcy zakwestionowali w miejscowych sklepach dochożone 70 butelek wina. Dochożenia ujawniły nielegalną „wytwórnę” wina Sabiny Bagrowskiej (zamieszkałej w Cybince, woj. zielonogórskiej).

Bagrowska produkowała wino w swoim mieszkaniu, skąd trafiało ono do sklepów współpracujących. Można je było nabyć po cenach państwowych, których wysokość kształtowała się w zależności od nalepek, znajdujących się na butelkach.

Orzeczeniem Kolegium Orzekającego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Czarnkowie, 7 września br. ukarano Leonę Michalską, zam. w Drawsku Miłym karą 10 dni pracy poprawczej za wędrowanie bez uprawnień na No teci.

Wrzesień Imieniny

22

nie ziela

Maurycego i Tomasza

Teatry

KALISZ — „Szkłanka wody”; WITASZYCE — „Huza”; „Damski krawiec”; OSTROW — Przdownik: „Gorzi ryż”; Stońce: „Miliony na wyspie”; GNIEZNO — Polonia: „Eskapada”; Lech: „Lunatyk”; LESZNO — Sportowice: „Pięciolatek”.

Radio

KALISZ — Wolność: „Bohaterowie są zmezczeni”; Stylowe: „Damski krawiec”; OSTROW — Przdownik: „Gorzi ryż”; Stońce: „Miliony na wyspie”; GNIEZNO — Polonia: „Eskapada”; Lech: „Lunatyk”; LESZNO — Sportowice: „Pięciolatek”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1.322 m

g. 8.40 — przeglądy i poglądy, 9.05 — melodie filmowe, 9.37 — dla dzieci, 10 — magazyn wojskowy, 10.30 — utwory wiołonce, 10.50 — skrzynka ogólna PR, 11 — muz. ludowa, 11.30 — „Uczta” — fragm. pow. W. Scotta, 11.50 — program dnia, 11.57 — sygnał czasu, 12.04 — poranek symf., 13.15 — zagadka histor., 13.45 — radz. muzyka rozrywk., 14.25 — chór dziewcząt Rozgł. Wrocł., 14.45 — publ. i lit. o Rewolucji Paźdz., 15 — p. 15 z życia Zw. Radz., 15.30 — niedzielne popołudnie, 16 — konc. chop., 16.30 — spotkanie z aktorem, 17 — konc. estrad., 18 — Klub 60, 19.05 — fel. aktualny, 19.15 — gra ork. taneczna PR, 19.45 — wyniki imprez sport., 20 — magazyn literacki, 21.40 — opera w przekroju, 22.15 — muz. tan., 23.10 — muzyka tan.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 21 i 23.

Nad bezpieczeństwem publicznym obradowała Powiatowa Rada Narodowa w Kępnie

Na sesji Powiatowej Rady Narodowej w Kępnie szczególnie dużo uwagi poświęcono Miłoci Obywatelskiej i Ko legium Orzekającemu przy Powiatowej Radzie Narodowej.

W dość żywej dyskusji stwierdzono, że rady narodowe przynajmniej winny mieć powiatowego doradcę prawnego, który gwarantowałby podejmowanie najrozsądniejszych uchwał czy orzeczeń Kolegium Orzekającego zgodnych z prawem. Dla poparcia tego wniosku zebrani przy toczyli kilka orzeczeń kar nych Kolegium Orzekającego, które po kilku dniach zostały zmienione, a po upływie pewnego czasu w ogóle umorzone przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej. Takie postępowanie Kolegium nie podnosi autorytetu radom narodowym.

Radna Załogowa poruszyła sprawę działki szkolnej w Proszowie, która po rozwiązaniu spółdzielni produkcyjnej została przydzielona jednemu z gospodarzy. Dopiero na usilną interwencję kierownika szkoły, Prezydium PRN w Kępnie uchyliło poprzednią decyzję i przydzieliło działkę z powrotem szkole. Z niewiadomości jednak przy czyn nie powiadomiło o tym zainteresowanego gospodarza. Gospodarz nadal z działki korzysta.

W dyskusji stwierdzono również, iż wiele funkcjonariuszy Miłoci Obywatelskiej, zajmujących się kontrolą pojazdów mechanicznych, wykazuje nieznajomość przepisów. Wysłano więc wniosek, by przeprowadzać dla

nich stałe szkolenie. Oprócz tego proponowano utworzyć w Kępnie Inspektorat Drogowy Miłoci Obywatelskiej, gdyż powiat znajduje się na głównej arterii przelotowej Praga — Wrocław — Łódź — Warszawa.

(Kj.)

Wystawa projektów domków jednorodzinnych

W związku z sesją WRN (w dniach 24 i 25 bm. w Domu Żołnierza w Poznaniu, ul. Niezłomnych) — Wojewódzki Zarząd Architektoniczno-Budowlany urzędu tam specjalną wystawę projektów typowych domów jednorodzinnych i budynków wiejskich. Na wystawie można zobaczyć projekty oraz katalogi, które, jak informuje WZA-B, dotychczas nie ukazywały się w sprzedaży.

Wystawa czynna będzie przez dwa dni — 24 i 25 bm. — w godz. 9—18.

(Pz)

Korespondenci piszą: Z Jarocina

ZLE przebiega kontraktacja lnu na rok 1957/58 w powiecie Jarocińskim. Plan przewiduje obsiew 650 ha lnem (260 ha spółdzielni produkcyjnej), tymczasem do chwili obecnej zakontraktowano zaledwie 26 ha.

KÓŁKO ROLNICZE w Golinie za 6 tysięcy złotych uzyskanych z dożynek zakupiło 2 kopaczki do ziemniaków.

12 bm. przybyli chłopcy z Gołny do Jarocina po 5 ton cementu do wyrobu dachówek o 50 proc. tańszej niż to robią prywatne wytwórnie. Dalszym zamierzeniem Kółka Rolniczego w Golinie jest wyrob dachówek dla członków Związku Kółek i Organizacji Rolniczych po wiatu jarocińskiego po przystępnych cenach.

DZIEKI STARANIOM Powiatowe go Związku Kółek i Organizacji Rolniczych w Jarocinie z województwa północnych sprowadzone zostaną dobre odmiany ziemniaków (fita, epoka, bem, koszałskie i kolobrzskie), wytrzymałe bardziej na choroby wirusowe.

Szczególne zdrowy materiał sadzeniowy potrzebny jest w Biezdziadowie, Zerkowie i Brzostkowie.

(alk)

Rozważmy

Jan Przybysiak bez powodu zastrzelił kaprala WP Romana Lewandowskiego. Pro wadzone niegdyś w tej sprawie pseudosledztwo zostało umorzone.

Zbrodniarzowi nie spadł włos z głowy. Znał tragicznie zmarłego otrzymała zaś cenną radę: „Jeżeli pani nie chce znaleźć się w więzieniu, to proszę trzymać język za zębami”.

Nie samo zabójstwo jest niezwykle. Niezwykle drastyczne było natomiast stanowisko ówczesnych organów śledczych, które robiły wszystko co mogły, aby zatuzować incydent jaki zdarzył się w Powierciu.

Proces Przybysia odosił nam ponury fragment stonunków, nazywanych dziś błędami i wypaczeniami minionego okresu. Mimo tego opuszczaliśmy salę sądową w optymistycznym nastroju. Może brzmiało to paradoksalnie, ale pamiętajmy przecież, że proces Przybysia był triumfem pogwałconej kiedyś sprawiedliwości.

Pomijając już tak oczywisty fakt jak danie zadość uczynienia pokrzywdzonym, proces Przybysia miał również inne znaczenie. Dzięki tej rozprawie znacznie wzrósł autorytet naszego aparatu wymiaru sprawiedliwości.

I tu nasuwa się pewna refleksja. Od 1 października ub. roku datuje się ogromne przeobrażenie organów śledczych, które kierują dziś zasadą „Prawo niech zawsze prawo znaczy a sprawiedliwość — sprawiedliwość”. Realizacja tej dewizy, niestety, i dziś nie jest łatwa. Znamy są nam bowiem fakty, że niektórzy ludzie, wykorzystując założeń przez siebie stanowiska, usiłują wywrzeć presję na MO lub prokuraturę, w czasie śledztwa. Inna sprawa — czynią to nie raz bezwiednie, ale czynią także celowo — nie mając wątpliwości co do winy przestępcy. Takie ingerencje nie odnoszą zamierzonego skutku, czasami jednak bywa, że organa śledcze po kilku telefonach działają mniej energicznie. To jest niebezpieczne.

Wiemy przecież do czego prowadzi zbaczenie z drogi praworządności.

(i)

600 piłkarzy-juniorów na starcie mistrzostw Wielkopolski

55 piłkarskich drużyn juniorów wystąpi w dniu dzisiejszym do rozgrywek o mistrzostwo okręgu poznańskiego na rok 1957/58, by serie jesienną zakończyć do 30 października. Druga seria spotkań odbędzie się na wiosnę.

Jednocześnie rozpoczęte zostaną walki najmłodszych obok trampkarzy — zawodników okręgu w 44 miejscowościach Wielkopolski w tym również i w kilku ośrodkach wiejskich. Poznań wystąpi z 8 drużynami. Jarocin, Ostrow, Gniezno mają po dwa zespoły a pozostałe miejscowości — po jednym.

Mistrzostwa odbędą się w 10 grupach. Dzisiaj, w pierwszym dniu spotykają się: Kolejarz (Krot.) — Astra (Krot.), Proсна (Kal.) — LZS (Koźminek), Stal (Pleszew) — Pogon (Skalmierzycy), Ostrowia — Piast (Ostrzeszów), Kolejarz (Kępno) — Stal (Ostr.), LZS (Bralin) — LZS (Rychtal), Sremski KS — LZS (Międzyb.), Victoria (Jarocin) — Sparta (Orzechowo), Zryw (Jarocin) — Polonia (Środa), LZS (Stara Góra) — Rawicki KS, Pogon (Góra Śląska) —

Stella - Lech 1:0

W zaległym meczu o mistrzostwo I ligi Stella (Gniezno) pokonała Lecha (Pz), ostatni zespół w tabeli, zaledwie 1:0. Bramkę dla mistrza Polski uzyskał Wiśniewski. Gospodarze mieli wielką przewagę, o czym świadczy ilość rogów 29:1. Był to właściwie pojedynek napastników Stelli z reprezentacyjnym bramkarzem Polski — Wojdyłakiem, który bronil z wielką brawurą. (p)

Młynarczyk mistrzem sportu

Grono poznańskich mistrzów sportu powiększyło się o jeszcze jedno nazwisko. Świeżo upieczonym mistrzem jest znany koszykarz Lecha Młynarczyk, któremu tytuł ten przyznano uchwałą GKFF z dnia 14 bm. za 52-krotne reprezentowanie barw narodowych oraz postawę godną sportowca Polski Ludowej.

Fot. K. Przychodzki

SPORT

Krótko

BOXERZY AUSTRII — mistrz ligi Wiener Box Club — walczyć będzie w dniu 25 bm. w Poznaniu w hali MTP nr 14 przeciw ligowej dziesiątce Budowlanych. Najbliższym przeciwnikiem Budowlanych o mistrzostwo I ligi w Poznaniu będzie drużyna stołecznej Legii. Mecz rozegrany zostanie 28 bm. również w hali nr 14.

PO DRUGIM DNIE MISTRZOSTW Europy w podnoszeniu ciężarów w nieoficjalnej punktacji prowadził ZSRR 15 pkt. przed Polską 8 p., Węgry 2 pkt. i NRD 1 pkt. Polacy posiadają 2 tytuły wicemistrzów, 4 medale i mają wszelkie szanse uplasowania się na drugim miejscu za pierwszymi w Europie sztangistami ZSRR.



W meczu hokeja na trawie, rozegranym na boisku poznańskiej Warty pomiędzy reprezentacją juniorów Poznania i Śląska zwycięstwo w stosunku 1:0 odnieśli gospodarze. Obrona wraz z bramkarzem (na zdjęciu) Poznania unicestwia własne ataki gości.

Fot. K. Przychodzki

Warta przeegzaminuje Polskę B

Miłośników piłki nożnej czeka w ciągu najbliższych dni kilka ciekawych spotkań. Dzisiaj pierwszy z ligowych Lech zmierzy się na Stadionie „22 Lipca” z gdańską Lechią. Czy gospodarze wywalczą dwa punkty, które jednak nie będą już miały wpływu na utrzymanie się w ekstraklasie?

Przed spotkaniem Polska B — Bułgaria B, które rozegrane zostanie 29 bm. na poznańskim stadionie, Kapitanat PZPN pragnie wypróbować swych wybrańców. W tym celu 25 bm. II-ligowa Warta rozegra mecz z zespołem Polska B. Na podstawie tego pojedynku wytypowana zostanie jedynka polska do niedzielnego zawodu. Będzie to bardzo ciekawe porównanie sił Warty z badz o bąd silnym przeciwnikiem, gdyż nasza reprezentacja B niewiele ustępuje pierwszej piłkarskiej reprezentacji Polski, która walczyć będzie w Sofii również 29 bm.

Zarząd POZPN zawiadamia, że zapotrzebowania zbiorowe na bilety (cena 15 zł, dla młodzieży 8 zł) należy kierować do sekretariatu w Poznaniu, pl. Kolegiacki 17, pok. 13. (p)